

Nic więcej (tomik)



JÓZEF CZECHOWICZ

Nic więcej (tomik)

to wiem

dzień bursztynowy mija
rok za rokiem przemija
nielekkie
dłonie poety płoną
aleś korono
daleko

Przemijanie, Sława

nie spadasz jakoś na czoło
a spadły pierwsze krople burzy
w ogrodach ognia
pomruk wybuchy wróży

jeszcze zaczekam
potem
obałę się jak wszyscy trup
i tak kiedyś zaleje sława ciemnym złotem
grób

Sława, Śmierć, Artysta

sen

ziemio wonna winna i łunna
bita mrokiem nocy szklanej
śpiewem dzwonów dzwonna burgundia¹
durzy czarem snów porannych

Ziemia

Sen

był ciemny po niwach tupał ulewą
potem bębnił bębnił w napiętą przedmieść pustkę
a wymykał się zwinnie lampom cieniom
wieloręcznym drzewom
sypiąc bezdźwięczny pieniądz
szklisty boraks² lęku złego łuskę

Strach

jeżeli nie podbiegnie do wodotrysku nie
samo mu się nachyla lustrzane dno kwiaciarzni
a on obuchem³ w szybę

¹*Burgundia* — kraina historyczna i region administracyjny we Francji. [przypis edytorski]

²*boraks* — minerał stosowany m.in. w przemyśle szklarskim, kosmetyce i lecznictwie. [przypis edytorski]

³*obuch* — tępo zakończona część niektórych narzędzi (np. siekiery) położona po przeciwnej stronie niż ostrze. [przypis edytorski]

gwizdnęły gwiazdy w szkle
uch pękło i to jak w poprzek w głąb i wzdłuż

no teraz jeszcze czarniej
tyle tylko że w zapachu róż

tancerkę skąd znów tancerka wiatrem wysoko nad bruk
tancerka właściwie tancerz ministrant w złotogłowie⁴ chłopię
ten ciemny ten dudniący potoczył mu się do stóp
snopem
po obydwu szedł blask bo to był kwadrans rosy
w rosie w blasku ptaki krakały jak podpalony las
nie wstaniesz nie będziesz mógł

Świt

złotogłów coraz wyżej słabo jaśniej w górze
i dobrze tak fala półkolami zalewała miasto emalią
piana u klamek i szyb i biały szum na marmurze
będzie gdzie rosnać koralom
gdy firmament⁵ od wód oddzieli struna
smuga cienia wiotsza⁶ niż tego snu konstrukcje

na wysokości świetlany punkt świetlik ministrant frunął
na toni chyba już nic aha płatek nasturcji

ziemia dzwonna głosami dzwonnicy
dźwięki w stuleciach niezmiennie
sny nad ranne bory sosenne
pod brzaskiem przedświtą goni

a ja gdzie jestem ja pod siecią promienistą
która pulsuje łagodnie wówczas gdy światło przygasa
leżę na złotej ikonie
na łono przyjął mnie chłodne porfirogeneta⁷ chrystus
wielkim znużeniem rubinów opasał
rubiny nieszlifowane ciekną po dłoniach po skroni
w przepaściach cisz odrywa się pierwszy kształt
jest to obraz człowieka i snu i słowa wyśpiewanego
dlaczego leżę tu i razem odpływam wzwyż
dlaczego on będzie tam a ja na blachach ikony
w głębinie cisz
na piersi czy naprawdę na piersi ciemnocicego

Krew

odpływa nowy mój kształt znów jeden znowu znów
tak właśnie banie powietrza płyną z dna stawu pod nów
byłbym leżąc tak pełen duchów jak spichrz
w niezrozumiałej z nimi żyjąc paraleli⁸
patrzę słucham bledsze się stają blaski powietrze głusza
rubinowy urasta liść
nie w gąszczu na bandaży bieli

Śmierć, Duch

⁴złotogłów — jedwabna, ze złotą nicią, tkanina. [przypis edytorski]

⁵firmament — niebo. [przypis edytorski]

⁶wiotsza — popr.: bardziej wiotka. [przypis edytorski]

⁷porfirogeneta (z gr. *porphýra*: purpura oraz *gennētós*: urodzony) — tytuł w greckojęzycznym Cesarstwie Wschodniorzymskim (ze stolicą w Konstantynopolu), nadawany synowi urodzonemu po wstąpieniu ojca na tron. [przypis edytorski]

⁸paralela — podobne cechy również ich zestawienie; paralelny: równorzędny, równoczesny. [przypis edytorski]

głowa głowa
po nocy słońce na oczach muskało brew
brew ziemi sennej w kołysance drzew
ziemi sennej w drzewach gonnych⁹ stupokłonnych

Ziemia, Przyroda
nicożywiona

od szkarłatu obłoków tak łunna
szklannym brzękiem cudów podchmurna
w winnibraniach budzi się wonnych

ziemia

*przez kresy*¹⁰

monotonnie koń głowę unosi
grzywa sływa raz po raz rytmem
koła koła
ziola

Wież
Kof

terkocze senne półzycie
drożyną leśną łąkową
dołem dołem
połem

nad wieczorem o rżyska zawadza
księżyc ciemny czerwony
wołam
złoty kołacz¹¹

Księżyc

nic nie ma nawet snu tylko kół skrzyp
mgława noc jawa rozlewna
wołam kołacz złoty
wołam koła dołem połem kołacz złoty

kwiecień tych co bez troski

wiosną jasných oddechów gołębianych słuchaj
w pianie promyków ranek wiosnę wartko wiózł
aż kipiał lazurowy puchar

Wiosna

bo to radość biegła wzwyż po drzewach
a seledyn młodziutkiej korony owych brzoź
poblask z wisły od dołu rozgrzebał

Radość, Drzewo, Woda

na wodzie lekki przewiew
grzebieniem jeszcze sennym
fale sycił
promienny

⁹gonny — tutaj: wysoki, prosty. [przypis edytorski]

¹⁰przez kresy — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Ballada z tamtej strony*. [przypis edytorski]

¹¹kołacz — rodzaj pszennego pieczywa (chleba lub ciasta) w kształcie koła (stąd nazwa), tradycyjnie używanego podczas obrzędów przez Słowian; dziś niekiedy odwołując się do dawnego zwyczaju wypieka się kołacz z okazji wesel i ważnych świąt. [przypis redakcyjny]

i szyby świecą kwietniowołagodny brzask
w który się niebo wtula bo niebo tam osiada
brzozy na błękit zachodzą
od chwieją się znów przy chwieją
raz wraz koleją
raz wraz
każda jest szumu strującego się zieloną balladą
a jak ten bruk uliczny kryształem błyszczą
jakiem dudnieniem wtóruje wodogrzmotom kół

Wiosna, Przyroda
nicożywiona

jeszcze nie wszystko nie wszystko
dzieciaczki po świętach w tornistrze
resztę wiosny przywieziecie z pól

Miasto

nic więcej

niepokój z ognia
siwobiały wodospad
rozwiane włosy matki
gdy je czesze rozciąły na pół
smutek wlatuje przez okna
dośnić dospać
dosięgnąć katedr ostatnim
obrotem kół

Matka

jak tło mozaiki spękana
ręka na trzonie łopaty
moja może być zbrodnia
i dobry dar
janku joanno anna
szepcze jesienny badył
skądże to w oczach wilgotnych
rudu żar

tak naznaczyło mnie *signum*¹²
tonąc widzę w odmęcie
widzę kto dni me ciosa
z bólu i cyfr

Los

niczego nie rozstrzygną
słupy płomienne w rzędzie
kładą się
jest kosa
będzie wicher¹³

z pamiętnika

już ty nie zejdziesz pewno haneczko na wybrzeże
a lato znów tak jarkie¹⁴ i śmiech mój dobrze znasz

Wspomnienia

¹²*signum* (z łac.) — znak; znak czasu (*signum temporis*). [przypis edytorski]

¹³*wicher* — dziś popr.: wicher. [przypis edytorski]

¹⁴*jarkie* — jasne. [przypis edytorski]

dym szary polatuje nad barką nad węcierzem¹⁵
oplata wtedy także oplatał bujny maszt

i lampy tu i echo krokami pustkę zszywa
wyznaję było trwało braliśmy pełną garść
a nikt nie wiedział o tym deszcze biegły po szybach
tygodnie umykały spłoszony głupi chart

Przemijanie

nie zejdziesz ani nie wiem kto snu twojego strzeże
lato haneczko śmiech mój z dymem oplata maszt
o fali przemijanie tak barka tak wybrzeże
a liczko miałaś mokre i chłodne to od gwiazd

Rzeka

spod bystro tnącej wodę kiedyś płynęła ręki
pluskało kliny czarne niszczyły wiotką gładź
wybijał odbłask lampy srebrne i srebrne sęki
dziecko
po co mnie było brać

śpiewny pocatunek

o śpiew mój czochra suchą grzywę koń
żurawie strzelają ciemne race
za śpiewem wyrывa się z betonów klon
chce iść
a tylko kruche skrzydła gubi i liść
skrzydła którymi bawią się blade i rumiane dzieci

Śpiew, Poezja

Drzewo

skowronek trąca strunę
żurawie skowronki żurawie skowronki
a jeszcze przecież
obłoki białorune
sypią się na staw na łąki
na rano
i namiot gładkich ramion

Ptak

Obłok, Ciało

miłość

śpiew mój sam się lekko jak wstążka wysrebrnia
ze mnie skowronków klonów konia obłoków
światło niebios światło pieśni przebrną
dno dnia zasłane pniami promieni sekund rosą
śpiew mój ciało śpiewało
melodię niosąc
malowaną
na kamienisty załom
bryzgami pianą

Śpiew, Poezja

Ciało

o chabrowe oczy nie dbam
chabrowe oczy miał brat
ale słodyczą krzepaką napelnij
łodygę ust jedwab

Kwiaty, Ciało

Pocatunek

¹⁵węcierz — pułapka na ryby wykorzystywana do połowu w jeziorach i przy brzegach rzek. [przypis edytorski]

zamilknę jak złoty kwiat
nieśmiertelnik

już już po pieśni chwyconej na pocałunku smycz

nienazwane niejasne

smyczki ze struny na strunę
karabiny z ramienia na ramię
złotej franki łunę
uśmiech rozpruje
choć tak smutna chorągiew na bramie

choć kowal niósł podkowę w ogorzalej ręce
niósł i grzmiało z głębi kuźni mimo pory wczesnej
a tramwaje śpiewne kryły się czym prędzej
za rogiem ulicy gdzie budynki rzeźni

Miasto, Warszawa

chmura szła i ciemny dym z komina statku
tutaj na powiślu¹⁶ sam nie wiem co gra
kozę prowadzili w starodrzewiu cień
była pstra

liryczne okno to i naprzeciw matko
matko matko matko uśmiechać się chciej
matko czy zgadujesz co wyrażam nawet
łzy gniewu a nieraz piekłą gdy nie zasnę

Matka

chyba że ty także ulatywać umiesz
słupem wichru wierzem w górę nad warszawę
w to co jak północ niejasne

widzenie

wiatr wieści niósł a magiczna szła noc
między grube kominy elektrowni
ile słońc ile słońc
niepodobnych

Noc
Światło

miasto było ze złota że jarzyły się jezdnie
blask siarkowy płynął po ścianach
wielki świecie
natchnienie zachwycenie ją weźmie
a ona klęczy milcząca panna

Miasto

chwila chwalebna żywa
i ani smugi żalu
palce splecione rozrywać
wczoraj dziś nazajutrz

¹⁶*Powiśle* — umiejscowiony nad Wisłą rejon Warszawy, część dzielnicy Śródmieście. [przypis edytorski]

siły mądre musują w żółtym metalu
stronami grzmi spiż¹⁷
światło pęka olśniewa
myśli astralne¹⁸ lądy
pojęcia kształty widma świątyń
kaukazami się walą

i nagle

krzyż

i nagle

uboga łączka niebo kaczeńce zalewy
dzieciaki w łatanych ubrankach grają w kamienie
jedno takie Iniane mówi mam osiem
najmniejsze ujrzało pszczołę
wodzi spojrzeniem

Sielanka

czarnobrewy
serafin¹⁹ zamyka widzenie
pod czołem

panna klęczy jak dawniej w złotym chaosie
w tym mieście i nocą widno

Modlitwa

lecz wszechstających się hipostaz²⁰
co jest jedyną dźwignią

palce splecione rozrywać
wczoraj dziś nazajutrz
spadnie ciężka pokrywa
raju

ta chwila

ręko smagła otwórz okno dnia z podwórka utocz
i nalało się jak w dzbanek soku godzin zimnych
oddech gęstwini równomierny deszczu tupot
przyśpiew rynny

Deszcz

to jest w kuchni dom na pradze niedaleko remiz
tramwajami co za czerwień ulice się dławią
a zły odbłask bije zorzą po kamieniach
i deszcz i deszcz i deszcz i deszcz i deszcz

Dom, Miasto

oczy patrzcie senna topiel szyby w siwym dreszczu
tęczy szablą kropel magia chmur ciężkie delfiny
upadają na twarz ziemi cieniem wieszczym
srebrnym hymnem
srebrnym hymnem deszcz i deszcz i deszcz i deszcz

¹⁷spiż — brąz odlewniczy; stop miedzi z cynkiem, cyną i ołowiem. [przypis edytorski]

¹⁸astralny (z łac. *astrum*: gwiazda) — gwiazdny, niematerialny, mistyczny; przen.: nierealny. [przypis edytorski]

¹⁹serafin — w chrześcijaństwie anioł z najwyższego chóru niebieskiego. [przypis edytorski]

²⁰hipostaza (z gr. *hypóstasis*: podstawa) — uprzedmiotowienie (nadanie realnego kształtu) pojęcia abstrakcyjnego; usamodzielniony aspekt Boga; w chrześcijaństwie każda z osób boskich Trójcy Świętej. [przypis edytorski]

toruń

tu tyle lip gubiących kwiat
taki zapachów odmet
wieże w księżycu srebrne pochodnie
na kościołach podobnych do tratw

Drzewo, Kwiaty

odpływa miasto pod niebem z ciemnego szkła
popychają je strzały na czarnych tarczach zegarów

Miasto, Noc

cisza i mgła
i obłok także płynący do nocnych jarów²¹

falują gotyckich okien szramy
które odbłysek na kratkach rozgwieżdżą
suną ceglane mury bramy
jedna schyliła się nawet jak maszt
w bramach wisła na przestrzał

Rzeka

brzeszczot to srebrem chłodny

rzuciła go po ciepłym dniu
otarłszy ostrze o zmierzch i o ruń
rzuciła go wiosenna noc pogodna
sobie do nóg
pod toruń

synteza²²

złota kobieta stoi w jeziorze po pas
jest bardzo wielka mało i niewysłowiona
mówi rzeczy są obce powiedły dźwięki nazw
a wy nie chcecie wiedzieć dlaczego
więc puste są ramiona
jedyne
nie ma was

ejże w zgiełku jak co dzień fruwały pawiki
grały szyby w inspektach brama gołębniki
grzmot majowy grzywami ognistymi trząśł
pod bory chmurne dziwy lał się jeziora brąz
brąz bo to zachód zachód wiosenny
wiosenny u wiosel u wiosel zgrzebny²³
fal przyplwł huskę rzuca na piach
rybitwa obłok lotem pieści
to dobry znak
znak pieśni

Burza

Wiosna

złota kobieta mówi chwytając ptaka w garść
powstanie płomień ścianą a kiedy będzie mar!

Kondycja ludzka, Koniec
świata

Ogień

²¹jar (geolog.) — kanion, forma ukształtowania terenu o wąskim dnie i spadzistych zboczach. [przypis redakcyjny]

²²synteza — łączenie różnych elementów w całość; badanie poszczególnych składników w danym, ujmowanym jako całość, zjawisku. [przypis edytorski]

²³zgrzebny — prosty, mało atrakcyjny, nieciekawy, bez ozdób. [przypis edytorski]

złączy się to co mialkie²⁴ złączy się to co duże
ja sama wihrem uderzę w gasnący ziemi żużel
poznajcie wreszcie mali w raketach wonnych światel
prawdziwe jest co głoszę od trzystu tysięcy lat
między niebem i ziemią jedno jest tylko głowa
człowieczy kwiat

*elegia żalu*²⁵

JA:

zielona gwiazdo z norwegii
gładkim na śniegu śladem
majowe u drzew noclegi
opowiadaj

GWIAZDA:

ogniste święta kobiet schodziły ku wodom
lekki wiatr kołysał świat nasz nucąc
chodził smugą złotą
blaskiem gwiazdy zasmucał
dymiły karminowe pieśni
leśny wieczór się prężył
stojąc w gęstwie wonnych paproci

Wiatr

Wieczór

JA:

skądże przyszedł jak czary zwyciężył
cień przedwczesny
w chłodnym przelocie

GWIAZDA:

zwyciężył święta święte schodzące ku wodom
bo myśl mą przeczul
żałuję umarłych młodo
i mieczów

JA:

zakrywam się przed rozpaczą dłonią otwartą
listopad mocno trzyma mnie w ramionach
wiersz ten rozdarto
spójrzyj już kona

Rozpacz, Jesień

Śmierć, Poezja, Poeta,
Gwiazda

GWIAZDA:

gdy umilknie śmiercią olśniony
stoczy się na me ręce rosą
poniosę go niemo
sinawą szosą
której nie ma

Historia

to na niej gasły drzewa wiatr szepty mórz
to tędy szli pomarli zbyt rychło

²⁴*mialki* — składający się z drobniutkich ziarenek; bez głębszych wartości. [przypis edytorski]

²⁵*elegia żalu* — utwór występuje również w tomie poetyckim Józefa Czechowicza *Ballada z tamtej strony*. [przypis edytorski]

snuje się mieczów strzaskanych metaliczny kurz
i ja gwiazda północna przetoczę się cicho

to tędy ty idziesz
zanim jeszcze twe serce ucichło

w boju

przez mokre oka sieci horyzont
padało są chmury i obłoki szrapneli²⁶
po ulewie dzień świeci ryżo
burzy podjudza zblakłą zieleni

Deszcz

młodziku a tobie żal że wsparty o koło jaszcz²⁷
chorąży zamknął powieki
książka o to jest złote widmo zbląkanym w bitwie u rzeki
każdy ją strzał zaprzepaszcza

Wojna

Książka

młodziku widzisz bój ale tak jakoś płasko
strzelają broczą biegną krzyczą
pocisków ptactwo
nad okolicą

Walka

w grzmocie bliskiej baterii opada za liściem liść
na hełmy na niski okop
kto piosnki nuci po cichu odgania o śmierci myśl
to ważne gdy spotka się ją oko w oko

Śmierć, Śpiew

nie myśleć jezu nie myśleć
a dobrze to utonie
w przypominaniu wizji, które się nie wyśniły

Wizja

pierwsza pod białym portykiem²⁸ pałacu pałac płonie
dziewczęta w nimbach zarzynają łabędzia srebrem piły
druga skrzypce świergocą ze strun czterech do słońca
wysnuwa się jasność w nitkach samogłos je potrąca
muzyka parzy pod sercem jak kula

Muzyka

w trzeciej wizji mocarze stanęli na planetach
stanęli globy w krzepkie ujęli ręce
rzucił planetą on zamierzyła się i kobieta
przez chmurę
otchłań pociskiem spruła

spłosz wizje wypłyn z tej przędzy
uważaj odstrzał przelot granat uderza tuż
i oddudniło w gruncie i ziemia nagle w górę
płomienie klaszczą w powietrzu pionowymi deskami z róż

Ziemia, Ogień

i już nic więcej

²⁶szrapnel — pocisk artyleryjski wypełniony kulami, o dużym polu rażenia, używany w XIX i XX w.; nazwa pochodzi od nazwiska wynalazcy, angielskiego generała-majora Henry'ego Shrapnela. [przypis redakcyjny]

²⁷jaszcz — artyleryjski wóz konny służący do przewożenia amunicji. [przypis redakcyjny]

²⁸portyk — zew. część budowli wysunięta ku przodowi albo wgłębiona, otwarta z jednej strony, z rzędem kolumn lub filarów, odsłaniająca główne wejście. [przypis redakcyjny]

o świerszczach

paście się paście w chrzeście połonin²⁹
włóczęgi świerszcze śpiewacze
chmura za chmurą górą za górą
za górą goni
zwiastuje rzeczy podwójny urok
tak nie inaczej

Góra, Przyroda nieożywiona

deszcz w seledynach³⁰ drobno zacina
po niedalekim stoku
szopa zwalona zgniłe ma krokwie³¹
o słońce z malin oświeć ją okwieć
luną dwoistych uroków

Deszcz

z tamtego deszczu jeszcze w potoku
pianą przepływa sam szum
a cieniów szprychy za drzewami
wieczór nierychły
wiozą tu po ziół zamszu

maleństwa świerszcze chwila upalna
upalna ale jak ciało
wieźcie ją w śpiewie po gniewnym niebie
pieśń kto wie może czasem uwalnia
jedyność a tej tak mało

nuta na dzwony

cyganka dzwon spódnicy
dzwon cyganka smagły przegub
śniadolicy
rozkwit południowych brzegów

choinek dzwony wzdłuż toru
o wagon biją jak puls
złotolicego wieczoru
wyglądam na rozłogach³² pól

Drzewo

pagórki wonne pagórki dzwonne
po widnokręgach lubią się włóczyć
przystają tu i tam pokłonem
leżącym wiolinowym kluczem³³

Przyroda nieożywiona

dlaczego dzwonem są te siwe oczy
w księżycu wypełzłe

²⁹*połonina* — łąka położona powyżej granicy lasów w Karpatach Wschodnich; w Polsce połoniny występują w Bieszczadach, często są charakterystycznie położone na grzbiętach górskich (np. na Połoninie Caryńskiej). [przypis edytorski]

³⁰*seledyn, kolor seledynowy* — kolor bladezielony. [przypis edytorski]

³¹*krokiew* — pochyła belka stanowiąca część konstrukcji nośnej dachu. Wiele krokwi ustawionych równolegle podtrzymywało ów dach. [przypis edytorski]

³²*rozłóg* — tutaj: rozległy obszar. [przypis edytorski]

³³*klucz wiolinowy, skrzypcowy* (muz.) — znak na początku pięciolinii oznaczający, że dźwięk G notowany jest na drugiej linii od dołu. [przypis edytorski]

dłaczego broczy
płomień bolesny
na baranków babioletnią wełnę

o dzwony dzwony dzwon monotony
wszędzie jesteś dzwonie rzeczy i zdań
dysonansem³⁴ cienia natchniony
stań

Dźwięk

bo cygankę dzwon spódnicy w choinach
bo pagórki wieczorem śniade oczu siwy staw
sen w mieście przypomina
ale naprawdę czas już wstać
płynąć po falach pracach godzinach
wplaw

Sen

wiersz o śmierci

przez lazurowe³⁵ płomyki fosforu
brzęk pobrzęk blach
brzeg czarnej wody trzciną porósł
czarną czarną jak ptak

kurzy się step mgieł siność
księżyc znowu księżyc stoi

wieńczony nie pomagaj słabym
szarymi skrzydłami trzepocze ich szept
płaczą ze słabości swojej
a to mać świat jak wino

Kondycja ludzka

step siność stoi

na ziemi w miastach na mostach drogach
tłumy tłumy z okien bram drzwi
uciekają od siebie samych tłoczą się trwoga
brzęk pobrzęk blach drwi

Miasto

wieńczony nam inaczej za wodą za wody szkliwem
ciche mignęły widziadła lecz księżyc obrócił je wniwecz³⁶
siwy tu zapach ziół wonny przetacza się namul
pod falą która do trzcin szepcze to samo to samo

Księżyc, Woda

opodał kobiety niemłode łowią półmroku miąższ
dłońmi utkwione w gąszcz w niebieskich światłach gąszcz
za śladem stąpa chłopak smukły jak kąkol³⁷
niczyich oczu nie wabi łąka ta boża łąka
powieki zamknięte spokoju przydają twarzom
wieńczony oni nie widzą nie wiedzą nie marzą

Śmierć

³⁴*dysonans* (z łac.; muz.) — współbrzmienie dwóch dźwięków dających wrażenie niezgodności; tutaj przen.: sprzeczność, rozbieżność. [przypis edytorski]

³⁵*lazur* — kolor (prawie przezroczysty), jasny błękit. [przypis edytorski]

³⁶*obrócił je w niwecz* — zniszczył (niweczyć: niszczyć coś całkowicie). [przypis edytorski]

³⁷*kąkol polny* — jednoroczny chwast (z rodziny goździkowatych) o czerwonych kwiatach i trujących nasionach, rosnący głównie w zbożach. [przypis edytorski]

a tutaj miłe dzieciątko piasek zsypuje do naczyń
rączkami wdzięcznie przebiera i także nie wie nie patrzy
młodzieńcy idą a śpią sandał ich rosę otrąca
ramiona pod chmury wznoszą omdlałe pewno od bitwy
sen je dymem zasnuwa tu nie ma nie było słońca
skądże przylecą modlitwy

pochyl się dziewczę w welonie i róż girlandzie³⁸ białej
bo całun to piana welonu kwiat śmierci ślubu całun
a ci stojący obok zwrócenie ku pustce nieba
czy też naprawdę są razem na wonią duszących stepach

o ludzie ludzie w trawach ludzie nad wodą czarną
jeden was urok ogarnął jeden nas urok ogarnął
starcy chłopięta matki ja i dzieciątko dziewice
wieńczony

to samo to samo to samo
pod księżycem

Przemijanie

od dnia do dna

twarze płaszczyzny ścian słońce bredzi i brodzi
miałkim upałem południa sypie się w świat codzienny
twarze nie twarze złote w powietrzu gemmy³⁹
zarysy domów drżą gorąco myślę czas ruin
żałuje stary⁴⁰ czekają wieczornych godzin

Miasto, Lato

ulicą ta nachyla się jak zmęczony nieboskłon
zstępowały młode jawory⁴¹
stoją teraz puszyste kociątko kryje się za pnie
zabawa doprawdy jaworowe wojsko

Drzewo

a zabawa to tak wiatraki wód sennaść krzyże na runi⁴²
raczej trzcina kołysanka tam jawory w owsach
tam są ogłuchłe wsie
w pyłe przydrożnych manowców
lepi się atmosfera patoka⁴³ słodka
nie dzwonią żelazne koła nie było klaskania podków

Wieś

ulicą zjawiska prostokątne wznoszą się okna
pomnożone przez wielość pięter
w oknach podwodne wnętrza niebieskich światel rakiety
w innych szyba jest płatem ognia

Miasto

ogni ogni świętych
żeby żar nagle zmiął to w garściach
batem ceglastym goniąc kopuły chmury bzy ptaki
potwory wodne
w dnia nienawistnych przepaściach

³⁸*girlanda* — ozdoba ze zwojów liści lub kwiatów powieszonych z boków. [przypis edytorski]

³⁹*gemma* (z łac.) — szlachetny lub półszlachetny kamień z wyrzeźbionym rysunkiem, używany jako ozdoba lub pieczęć. [przypis edytorski]

⁴⁰*stora* — zasłona okienna z grubego materiału. [przypis edytorski]

⁴¹*jawor* — rzadko obecnie spotykany gatunek klonu. [przypis edytorski]

⁴²*runi* — zwarcie rosnąca, niska roślinność. [przypis edytorski]

⁴³*patoka* — miód pszczeli w stanie płynnym. [przypis edytorski]

mokrymi centnarami⁴⁴ po oknach zanadto spokojnych
nawałnicami chichotu w zmyślone kołysanki
bić bić bić wspomniane wiatraki

ach burzo bez pamięci błyskawic grzebienie w dół i wszere
burzo chwały okrzyki z chaosu który się zbudził
daj piorun daj ciemność daj żywiołom wojnę

Burza

żywiołom tyle mnie płomienny przepych
bo kiedy kotek jawory cisza ulic i szyb
duszą uściskiem zapachów
lusterko rozbite z piachu
szaleństwem słonecznym krzyczy
po co się tak trudzisz
a to jest mój krzyk
za burzą
przeciw ślepym

w kolorowej nocy

taanis noc była noc
wiatr wełnił włosy traw rękoma po nich wiodąc
za pajęczyną jeszcze księżyc w rudawej tęczy
srebrne słupy na wodach rozstawiał
z błyskliwego chłodu

Noc, Wiatr

Księżyc

gdy nic nie nosi korony
królem powietrza cię nazwę
taanis tytanie młodzieńczy

Młodość, Król

królu z tarczą na tarczy orły są i mirt
gwiazdy w niebiosach siekły twą wielką twarz
a ten księżyc to z niego się śmiałeś
bezbożnymi ramionami trząśłeś witając jego wschód i świt

taanis namioty tak trzepocą jak twój płaszcz

i świecisz torsem przejrzystym oczu jeziorem
a bursztynowymi stopami w mozaikę zenitu bijesz
i szumisz konchami muszlami
w zielonawym złocie konstelacji nad modrym nocą borem

Siła

wywołany czy mocą czyją
czy może myślą alegoryczną fosforyzującą
idziesz na płomień ze srebra księżycowego
taanis taanis taanis taanis
który jesteś który powstajesz
ku słońcom
o królujące powietrze
w srebrze modrości promieniu
szemrzesz urokiem nie z ziemi nie sponad ziemi
jesteś muzyki świetlistej przestrzeń
wypełniona muszlami stopami bursztynowymi

⁴⁴*centnar, cetnar* (z łac.) — jednostka masy stosowana od średniowiecza. W dawnej Polsce to 100 kg; w krajach anglosaskich, stosowana również obecnie, wynosi 50 kg. [przypis edytorski]

dalej tylko granica
kotary niezapomnienia zwane pajęczyną
podksiężycową
u nocy ogromnego tchnienia
migoce nicość
a jest ona taanis taanis jakie słowa
lazurowych piękności otchłanią

liryka

ustawiono ich z młotami po jarach⁴⁵
dionizosów⁴⁶ poręb⁴⁷

karczma w topól konarach
okien wodą gore

Pożar

już płomienie tną ciemności wstęgę
postój nocny wojska na pożaru tle
przy dobozach szczenię biega bure maleńkie
o mój rozmarynie rozwijaj się⁴⁸
o mój rozmarynie rozwijaj się
pod księżycem twardym
na tej ziemi czarnej
źle och jak źle

Wojna

czy wiecie wy z jarów brązowi
i wy w blasku pożogi wojacy
razem chyba młot upadnie jutrzeńka
w głos cierpliwy sitowia

tam utopiona panienska
zaświadczy
smutna to powieść

dom świętego kazimierza⁴⁹

spokojnie miękko świeci chwila bez godziny
twarz opada nad książką rosa może granat
widzę zawsze samotny łuskę wód w złocie gliny
bór iskrzy się sosnami patrz gwiazda źródłana
gwiazda źródłana innych

Czas

Gwiazda

⁴⁵jar — wąż o wąskim dnie i stromych zboczach. [przypis edytorski]

⁴⁶Dionizos (mit. gr.) — bóg wina i odradzającej się przyrody, jego rzymskim odpowiednikiem jest Bachus. [przypis edytorski]

⁴⁷poręba — obszar w lesie powstały po wycince drzew. [przypis edytorski]

⁴⁸O mój rozmarynie rozwijaj się — popularna polska piosenka wojskowa. [przypis edytorski]

⁴⁹Dom Świętego Kazimierza — nazwa przytulku założonego w 1846 r. przez polskich emigrantów w Paryżu, znajdującego się przy rue du Chevaleret 119 i od początku do teraz prowadzonego przez szarytki (polskie siostry zakonne Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia); u schyłku życia mieszkał w nim i tamże zmarł Cyprian Kamil Norwid. [przypis redakcyjny]

o wszystkie mosty paryża serce się tłukło i tłukło
brooklyn⁵⁰ przydeptał ręce spłynęły pasma krwi
notre dame⁵¹ we snach dygotała zbliżała twarz wypukłą
krzyknąć polska zbudzić się powieki smutne odwinąć
mógł sen lat wielu minąć ten także musi minąć
zamknięte drzwi
drzwi

Sen, Marzenie, Życie snem,
Polak

poranek płoty naprzeciw szyn kolejowych płatowisko
dzwon gasnący z kościoła wśród nawalnicy drzew
zakonnicy śpiew
placz dzieci

chyba już wszystko

nie można chwiać się jak tamta sosna pod gwiazdą
palce na piórze zwinięte cierpko cierpiąco
grają niby na flecie naszą syberię nasz dom
gonią przed oczy śniadą pół naszych gorącość

kraju bliski tak bliski że całujesz
setką ludzi ty chodzisz od skroni do skroni
bocianich gniazd żałujesz
i chleba kruszyny nie ronisz
kraju

Ojczyzna

fabryki ciepło ryczą do pracy łzę płoszą zaranną
nie można chwiać się jak sosna pod gwiazdą źródlaną

naród czeka i nie wie
stoi w adama głosie
sypia w juliusza śpiewie

Polska, Naród

przerwa przeczuwa finał ubogim karawanem
za miasto do montmorency
wsuwa się trumna w ulicy cień od liści pstry
w deskach czemu nie są z sosny
palec srebrnym pierścionkiem chudy i żaloszny
uderza w sęki na wybojach
jedyna zbroja

Pogrzeb, Trup

a miasto jeszcze mosty tętnią
przecucie chłodne jak dół wskazuje dłonią tę drogę
na wspólnej bratniej mogile wieńców nie będzie nie zwiędną
z bogiem prochu wielkości z bogiem

Śmierć, Vanitas

południe przechodzi tędy śpieszy się na zachód
zapominajcie okna o kadzidlany zapachu
on jest wszystkim i niczym trzepocze lekki gołąb

Poezja

⁵⁰Brooklyn — dzielnica Nowego Jorku, położona na zachodnim cyplu wyspy Long Island. [przypis redakcyjny]

⁵¹Notre Dame (z fr. nasza pani) — katedra w Paryżu pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, jedna z najstarszych świątyń Francji i zarazem najdoskonalsze dzieło wczesnego gotyku, budowana od 1163 r. do 2 poł. XIII w. [przypis redakcyjny]

stąpa ciężko po ziemi przeobrażalny jak blask
cięży progom zydłom⁵² stołom

on gdy szyby tej celi zasłania na płask
wielkie oblicze
wierszom daje imiona z kształtu trudu wyliczeń
smugami tęczowymi wiją się zwitki papieru
z niebieska smutne łaskawe lecz gorące
parzą i palą czoło jak bryzgi eteru

wychodzą niespodziewane strofy
wołają podnosząc dłonie
chaosu dosyć
linia koło koniec
zrywają się
pamiętasz konie
na antycznym łuku wspinające się prychające brązem

Koń

spadają
milczy bruk
także bez wieńców i wstąg
leżą na kamieniach w krąg
gruzy piorunami pobite

myśli ładu i splekanych rąk
korabiami na falach błękitnych kartek
jakże daleko stąd
jak daleko od lat 80-tych
są źrenice na paryż otwarte

bywa że pośród czadu czarnych lokomotyw
gdy ludzie chcą ułożyć linię szyn bardzo prosto
serafin schodzi z chmury z matowej poźłoty
pomagać dłoniom pierwszym aniołowym siostrom
pochyla się i blaknie to wola to i mus
a gdy prostował się nad stalą
rósł
kolorem się zapalał

Anioł, Praca

pisząc na stołku w słońcu które ciosa izbę
ustaną palce także siostry serafinów
palce rozprute marzeniem ociekające przez liczbę
ku dołom rozkopanym ku rudawym glinom
linią inną

ach patrz duch młot upuścił na szyny i szpały
duch w skrzydłach jęczy z nagła taje w atmosferze
przy dzwonie rękopisy polską obsiewały
kto anioła wyzwolił z obłoku sam nie żył

Anioł

spokojnie miękko świeci chwila bez godziny
ostrzą się na kamieniu zórz lotki jaskółkom
bramo przytułku okna przytułku
tej nocy łuski sekwany zabrząkną
norwid

Ptak

⁵²zydel (przestarz.) — jednoosobowy mebel do siedzenia najczęściej drewniany, stołek. Znany już od starożytności. [przypis redakcyjny]

brzęk wszere niemieckiej krajny
do wisły doleci
a tam struny w fortepianach pękna

hildur⁵³ baldur⁵⁴ i czas

⁵³*hildur* (isl.; rzecz. r.ż.) — walka; skandynawskie imię, zarówno męskie jak i żeńskie. W wydaniu z 1936 w tytuł wkradła się literówka i zamiast hildura pojawił się *hidur* (hebr.) — elegancja; piękne spełnianie nakazu (*hidur mitzvah*). [przypis edytorski]

⁵⁴*Baldur* (*Baldr, Balder*) — jeden z bogów w mitologii nordyckiej, syn Odyna, symbol światła i piękna. Ulubieniec bogów, podstępnie zabity strzałą z jemioli. [przypis edytorski]

I. WSTĘP

w pomieszaniu wspomnień jedna druga twarz
a tak równoległe jak wiosenne skiby
jak bierwiona⁵⁵ tratw

spod powiek ciepłej konchy⁵⁶
wyluskam zblakłe lata
umiem to ja w gaśnieniu uwierzyć skłonny
kochanek triumfalnego świata

Wspomnienia

⁵⁵*bierwiono* —kawałek drewna oczyszczony z gałęzi, przeznaczony na opał. [przypis edytorski]

⁵⁶*koncha* (z gr.) — muszla. [przypis edytorski]

2. POZNANIE

baldur zamykał oczy ciemne
bolało go
blask ulatywał całą noc z arkusza
heksametr⁵⁷ maszyn drukarskich także niemniej
męczył ogłuszał

Maszyna

kończy się rok śnieżycą
srebra w zaulki nawiał
tajemniczo
srebro jak biały safian⁵⁸

Zima

późno już hildur szedł korytarzem
on — brzask spędzający ćmy gwiazd
po prostu stanął z lewą nogą ugiętą
wszyscy chłopcy tak stoją gdy nie ma powodu do marzeń

popatrz baldurze
papier jak flaga zatrzepotał w promieniu łask
zaczynając długie święto

⁵⁷heksametr — specyficzne akcentowanie wiersza; heksametrem napisane są najstarsze greckie epeje: *Iliada* i *Odyseja* Homera. [przypis edytorski]

⁵⁸safian (z pers.) — barwiona kozia skóra. [przypis edytorski]

3. ROK PIERWSZY

pacholę jasnowłose pachnie słodyczą pasiek
szerokie w bark wiązaniu a wiotkie bardzo w pasie
goni od czaru do czaru zawzięcie

Ciało

mrok ciężkich nocy rudział
kwiaty strzelały na cierniach
obaj zapominając o ludziach
widzieli cień berła
szczęście

styczeń luty miesiące mitów
ciało poznaje dobre uściski
na gołoledzi też ciało ikar tu spadł z zenitu⁵⁹
a choinka ciągle jeszcze śni się błyska
szczęściem

w marcu wino dni kołysało szepcząc
hildur tańczył z cygańskim bębenkiem
w rytmie wtórował sobie chcąc nie chcąc
nucił piosenki
szczęścia

Taniec

cała wiosna kwieciste burze
bzy konwalie narcyzy róże
korowodami wonnymi zbiegają ku temu
który je urzekł
szczęściem

Wiosna, Kwiaty

czerwiec lipiec i sierpień ciągną słoneczną strunę
przed nagimi rozlewają nurt rzeki
więc łodzie świętojańskie upalne muzyki fruną
i wilgotny urok z łożin
późna noc ja wiem na czarne brzegi
szczęście zanosí

Lato, Rzeka

wrzesień pogoda stojąca woda
złocista woda stawu
włosów hildura świeci hełm
i w mieście
po kolumnach po liniach architrawów⁶⁰
schodzi radosne spojrzenie szept
szczęście

Jesień

jesień to dziwna pora bez niebios kobaltu⁶¹
usmutnia ogrody deszczów bulgot
są mokre a pełne pomarłych łodyg
pierwszych cieniów pierścieniem staje się myśli kółko
ale szybko otrząsa się baldur
jest szczęście
szczęście młodych

Deszcz

Przeczcucie

⁵⁹zenit — najwyżej położony punkt na niebie. [przypis edytorski]

⁶⁰architrav — w budownictwie antycznym to dolna część belkowania leżąca bezpośrednio na głowicy kolumny. [przypis edytorski]

⁶¹kobalt — pierwiastek chemiczny; metal o srebrzystoszarym kolorze. [przypis edytorski]

znowu zima zawiesza lampy nad śmiechem
o któż by tam patrzył na godzin połamanych stos
hildur i baldur na wszystko odpowiadają w głos
szczęście ono zawsze było lotne i lekkie
jak jasny włos

Szczęście

4. SKRÓT INNYCH LAT

1932

chwiały się nocne ballady zorzą nakryte modrą
jaśniało zawsze jaśniało u łoża tkanin i kurtyń
nawet wrogowie palili zwycięzcom ambrę⁶² bursztyn
bo antyk wskrzesi piers płaska włosy ze złota biodro

1933

już nie ma takich wydarzeń które nie kipią weselem
od srebra rosy porannej do srebra zmierzchu jest chmielnie
księżycze jazdy zieleń śnieżycze gwiazdy zieleń
orszak wierszy wysławia pełnego szafu pełnię

Radość

1934

hildur mężnieje tańcząc po zimie jesieni wiośnie
niestety w ramion układach ostrzejszy rysuje się kontur
zabręknął kosą starzec tak przypomina co rośnie
nachyla usta czy liście do ciemnych wód acherontu⁶³

Przemijanie

⁶²*ambra* — wydzielina przewodu pokarmowego kaszalota o balsamicznym zapachu; używana do wyrobu perfum. [przypis edytorski]

⁶³*Acheront*, *Acheron* — w greckiej mitologii jedna z rzek kraju zmarłych, Hadesu; Acheront to rzeka smutku. [przypis edytorski]

5. WSZYSTKO PRZEMIJA

skrzydła w niebie furkoczą głucho
ikar to ikar opuszcza dedala
piorunów starca szkarłatna fala
uderzy w puchar

pozbawiona kulis przepychu
ziemia stromo się piętrzy
już wielkie schody wiodą pod chmur dno
ptaki padają na marmur cicho
szczęście osłabia
ptaki mrą

a starzec za tymi dwoma rok po roku zatapia
jak sine kry
kogut zapiał
kosa się skrzy

baldurze wyżej ty czujesz nie ma powrotu
och idzie kosę odrzucił a ujął śpiewny łuk
to znaczy śmierci nie chce tylko go strąci grotem
abyście razem nie doszli do czarnych strug

stopnie z białego kamienia siło przedwieczna pogaś
przecież płonące w słońcu wydają hildura na strzał
groźnego wroga
imię jego nienawiść młodych ciał

przykłęka błyska brodą asyryjską
napina cięciwę
świsnęło

to już to

spada hildur kołuje w otchłani siwej
ugodzony pod serce nisko
a światło pszenicznych włosów jak siostra za nim szło

Śmierć

6. EPILOG

baldur otworzył oczy rano
pięć lat już temu arkusz bielił się spod pięści
w taki sam świt
gdy cichły czarne maszyny

za wcześniej cię wieńczonym nazwano
jasny jedyny

nie żałuj wstąpiłeś w mit

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nic-wiecej>

Tekst opracowany na podstawie: Józef Czechowicz, *Nic więcej*, wyd. Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1936

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN; utwory powstały w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Hanna Dug, Hanna Zając, Katarzyna Dug, Katarzyna Kwiatkowska, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Weronika Trzeciak, Wioletta Purc.

ISBN 978-83-288-0173-8

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).